

РПі-24.126
R.53:Nr.44(1927)

Cena 20 groszy.

Nr. 44.

W Krakowie, dnia 6 listopada 1927.

Rok 53-ci.

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
i DLA JEJEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ i ŻŁODĄ!

PRENUMERATA KWARTALNA W POLSCE: **2 złote**, we Francji 10 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 złotych, $\frac{1}{2}$ strony 100 zł, $\frac{1}{4}$ strony 50 zł, $\frac{1}{8}$ strony 30 zł
Drobne od wyrazu 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Główny 6, I p. — Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 2076

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Prezes Głębiński o pożyczce zagranicznej.

Skonfiskowano.

Львівська державна
наукова бібліотека
27940



Polska narodowa i praworządna.

W obecnej chwili kraj oczekuje lepszego jutra od wyborów. Choć wybory odbędą się w warunkach złych i ciężkich; złych dlatego, bo z powodu, iż ordynacja wyborcza nie została zmieniona, wejść do ciał ustawodawczych w wielkiej liczbie przedstawiciele antypaństwowych partij z pośród mniejszości narodowych, a ciężkich znów dlatego, iż panujące czynniki robią już wszelkie przygotowania, aby przy wyborach nie doszły do głosu istotne siły polityczne narodu — to jednak wszyscy, którzy widzą, jak naród, jak idea narodowa, jak konstytucja i praworządność duszą się dziś w nieznosnej atmosferze, spodziewają się po wyborach ożywczego powiewu świeżego powietrza.

Obóz narodowy będzie walczył w tych wyborach o wielkie rzeczy i wielkie idee.

Już w chwili odbudowy Państwa Polskiego miał Obóz narodowy jasno wyrysowany obraz Polski, który należało wprowadzić w życie. Różnie określaliśmy ten obraz — raz głosiliśmy hasło: **Polska demokratyczna i na wzorach kultury zachodniej oparta, to znów: Polska, rządzona przez większość polską w Sejmie i oparta o prawo, a wreszcie: Polska narodowa i praworządna.**

W tych wszystkich hasłach dwie zasady, dwie idee, dwa jakby słupy, na których pragnęliśmy zbudować państwo, pozostawały niezmiennie.

Czy to, mówiąc o Polsce demokratycznej, czy o Polsce rządzonej przez większość polską w Sejmie, czy to o Polsce narodowej — właściwie jedną rzecz mieliśmy na myśli — oto, że **Polska musi być rządzona przez Naród polski.** Polska rządzona przez naród polski musi być **demokratyczna** — to znaczy, nie może nią rządzić ani jedna warstwa, ani też jednostka, lecz udział w rządzie muszą mieć wszystkie warstwy. Oczywiście, iż taka Polska musi mieć dobrze zbudowane ciała ustawodawcze, czyli parlament, to jest Sejm i Senat. Te ciała muszą mieć odpowiedni wpływ na rządy, ale też te ciała, jak powiedzieliśmy, muszą być **odpowiednio zbudowane.** Co to znaczy? Wyjaśni się to w dalszym ciągu.

Polska, rządzona przez naród polski, to Polska rządzona **przez większość polską w Sejmie**, i to jest właśnie Polska narodowa. Jednak Polska nie może być rządzona przez większość polską i nie będzie narodową, jak długo żywioły niepolskie, kierowane przez partje wrogie państwu, będą miały zbyt wielki udział w naszych ciałach parlamentarnych. Stąd nasze hasło **zmiany ordynacji wyborczej** w tym kierunku, iż ludność polska na ziemiach wschodnich nie może być pozbawiona należytej reprezentacji w ciałach ustawodawczych. Pod tym względem stawiamy wyraźną zasadę: **Polacy**, to jest ci, którzy zbudowali państwo i podtrzymują je, nie mogą wybierać mniej posłów, niż wszyscy inni. Do dzisiaj postępowało się tą drogą, iż, chcąc zmniejszyć ilość

posłów niepolских w Sejmie, ograniczało się wogóle liczebność posłów na ziemiach wschodnich. Ale w ten sposób zmniejszało się ilość reprezentantów ludności polskiej na kresach, to jest tej ludności, która ma najsilniejsze w całym państwie poczucie wielkomocarstwowych interesów Polski. Obecnie więc żądać będziemy, aby **ludność polska na ziemiach wschodnich, wybierała w danym okręgu tyle posłów, ile wybierać ich będzie reszta ludności.**

Oto, jak chcemy dojść do **Polski narodowej.** Jeszcze raz podnosimy, iż dla nas Polska narodowa, to Polska rządzona przy udziale narodu, bo Polska rządzona przez „rządowładztwo“, jak to się dziś mówi, bo taka Polska **nie wytrzyma jakiejś cięższej próby dziejowej**, gdy zajdzie potrzeba ofiar **wszystkich** warstw i najwyższej wytrzymałości **całego** narodu.

Właśnie dzisiaj, gdy wpływy narodu na rządy w państwie zmalały do zera, spostrzegamy tak **groźny objaw**, iż znaczna już część mas, obojętniejąc na losy Polski, rzuca się w otchłań **komunizmu.**

Zadaniem obozu narodowego musi być wydarcie tych zniechęconych mas komunizmowi, a może to się stać tylko w ten sposób, iż przedstawimy im przed oczy obraz **Polski narodowej.**

Ale nie tylko obraz Polski narodowej. Gdy głosiliśmy: **Polska na wzorach zachodnich oparta, czy Polska oparta o prawo, czy Polska praworządna** — to znów jedną rzecz mieliśmy na myśli, tę mianowicie, iż Polska ma przedstawiać **typ państwa kulturalnego, cywilizowanego**, gdzie pewne gwarancje wolności jednostki są święte, gdzie panuje **prawo i jego poszanowanie.**

Dla nas Polska — to państwo godne szacunku w gronie państw cywilizowanych. Dla nas Polska, to **państwo, rządzone wedle wzorów zachodnich, czyli państwo szanujące prawo.**

W tych warunkach obóz narodowy w nadchodzących wyborach, przeciwstawiając się temu co jest, walczy o **Polskę narodową i praworządną.**

WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Sejm zwołany.

Jak przewidywaliśmy, Sejm został zwołany na sesję budżetową. Dekret p. Prezydenta Rzplitej brzmi:

Na podstawie artykułu 25 Konstytucji zwołuję Sejm do m. st. Warszawy na sesję zwyczajną od dnia 31 października 1927.

Warszawa, 21 października 1927 r.

Prezydent Rzeczypospolitej:

(—) I. MOŚCICKI.

Prezes Rady Ministrów:

(—) J. PIŁSUDSKI.

Takie samo pismo zostało wysłane do Senatu. Sesja została zwołana przed 1 listopada, projekt budżetu rząd przedłożył Sejmowi — ściśle według paragrafu Konstytucji. Pozostaje jeszcze jedna rzecz, a mianowicie dotrzymanie terminu uchwalenia budżetu przez ciała ustawodawcze (Sejm i Senat) przed 1 kwietnia 1928.

Jeśli Sejm i Senat nie uchwalą budżetu w przepisany czas, rząd ogłosi budżet w formie dekretu.

W poprzednim numerze wyjaśniliśmy, że jest to tylko forma, bo Sejm obecny kończy swój żywot — także według paragrafu Konstytucji — dnia 28 listopada b. r. Pamiętał o tem p. marszałek Sejmu, Rataj, i polecił kasie sejmowej, aby posłom wypłacono w listopadzie diety tylko za 28 dni.

Czy rząd dozwoli Sejmowi obradować do 28 listopada, zobaczymy niebawem.

Pierwsze posiedzenie Sejmu zapowiedziane jest na czwartek 3 listopada o godz. 3 popoł., a na porządku dziennym jest tylko **jeden punkt**: Preliminarz budżetowy na rok 1927/28.

Marszałek Sejmu odbył dnia 27 października konferencję z prezesem Komisji budżetowej, posłem Rymarem, w sprawie prac Sejmu i Komisji nad budżetem.

Posiedzenie Konwentu Senjorów, t. j. prezesów poszczególnych klubów parlamentarnych, zostało zwołane na dzień 2 listopada w południe.

W obronie unji na Podlasiu i Chełmszczyźnie.

Polska, jako kraj wysunięty najdalej na wschód, ma przeznaczenie nieść cywilizację zachodnią, oraz światło prawdziwej wiary. Polska zawsze w ciągu wieków spełniała tę szczytną misję apostolską i pozyskała dla wiary katolickiej i kultury zachodniej Litwę, oraz po części i Ruś. Wyprawy królów polskich pod mury Moskwy były nie tylko wyprawami wojennymi, ale też i religijno-kulturalnymi. Wiekopomnem dziełem dla szerzenia wiary katolickiej była unja w Brześciu, która całe masy ludu prawosławnego sprowadziła do źródła prawdziwej wiary, do Rzymu. Polska przez ten czyn stała się naprawdę apostołką narodów.

Lecz niestety Polska upadła, a z nią upadły także i jej dzieła. Rosja, która po podziałach Polski otrzymała ziemie, zamieszkałe przez unitów, czyniła wszystko, aby tylko unję zgładzić. Dopuszczała się najstraszniejszych prześladowań i gwałtów, aby zniszczyć unję. I rzeczywiście, plan djabełski zdołała przeprowadzić: unję skasowano, lud przepisano na prawosławnym, a kościoły unickie oddano prawosławnym. Rosja nie po przestała na prześladowaniu unji, odnosiła się wrogo i do „łacinników“, ale już mniej czyniła

Polityka szkolna¹ wobec mniejszości narodowych.

DWA PROGRAMY POLITYKI POLSKIEJ W STOSUNKU DO ZIEM WSCHODNICH.

Od samego początku istnienia niepodległego Państwa Polskiego wre walka o ziemie wschodnie.

Wiadomo, że rządzący Polską od początku obóz lewicowy wysunął program polityczny t. zw. federacyjny, zmierzający do oddzielenia Polski od Rosji szeregiem państw narodowościowych: Litwą, Białorusią, Ukrainą. Państwa te powołane do życia wysiłkiem polskim, miałyby wejść w związek z Polską na zasadzie federacji. Równocześnie pod wpływem i przy poparciu materialnem Rosji Sowieckiej i Niemiec na ziemiach wschodnich wśród ludności ruskiej i białoruskiej prowadzi się agitację, która przy pomocy hasła niepodległościowych zmierza od oderwania tych ziem od Rzeczypospolitej i przyłączenia ich do federacji sowieckiej. Polityce obozu lewicowego przeciwstawia się obóz narodowy, oparty o instynkt samozachowawczy narodu polskiego; utrwała on program jednolitego państwa narodowego, w którym suwerenem ma być naród Polski, jako twórca Rzeczypospolitej. Za tym programem narodowego państwa wypowiadała się zawsze ludność polska, zamieszkująca od wieków ziemie wschodnie, a naj

dobitniej wyraził jej wolę Sejm wileński, który inkorporację wileńszczyzny wbrew rządzącemu obózowi lewicowemu przeprowadził. Po usunięciu się lewicy od rządów Polską w latach od 1923 do 1926 r. nastąpił okres systematycznej pracy państwowej nad zjednoczeniem państwa polskiego na zasadach jednolitości.

W lipcu 1924 r. uchwalił parlament polski ważne ustawy o języku urzędowym i o ustroju szkolnictwa na ziemiach polskich.

Ustalono w tych ustawach, że językiem urzędowym jest język polski, zaś miejscowej ludności nadano prawo zwracania się do władz w języku ojczystym. Ludność ruska i białoruska przyjęła to z zadowoleniem, odczuwając coraz silniej, że tylko w ścisłym współzwiązku z Państwem Polskiem doczekać się może lepszej przyszłości. W zakresie szkolnictwa uzyskała ludność ruska i białoruska ustawowe prawo wypowiedziania swych życzeń co do nauczania języka w szkołach publicznych.

Z prawa tego ludność skorzystała w r. 1925 i okazało się, że Białorusini w Wileńszczyźnie i w Nowogródzkiem, jak również ludność polska i wołyńska mówiąca po rusku wypowiedziała się zasadniczo za nauczaniem w języku polskim, zadowalając się, o ile chodzi o swe najbliższe potrzeby kulturalne, obok wykładu polskiego, nauczaniem języka ojczystego jako przedmiotu.

Nawet w Małopolsce Wschodniej, gdzie wroga Polsce agitacja ukraińska stała najwyżej, ogro-

gwałtów, działała więcej podstępnie. Aby już dokumentnie pogrzebać unję, Rosja na Chełmszczyźnie i Podlasiu budowała na koszt rządu cerkwie, a duchowieństwo schizmatyczne obdarowywała hojnie ziemią, w większej części zabraną Polakom, a zwłaszcza po powstaniach.

Z chwilą upadku Rosji, a powstania Polski, całe masy duchowieństwa prawosławnego uciekły do Rosji i opuściły cerkwie. Lud wolny od ciemności opuszcza tłumnie niemiłe sobie cerkwie, a gromi się do kościołów. Wskutek tego wiele cerkwi zostało pustych i te przeszły do rąk katolików. Ludność katolicka, przy pomocy władz polskich odbierała również dawne kościoły katolickie, z których wyrzuciły ją czady rosyjskie. Wśród prawosławnych zaczął się szerzyć ruch unijny, za połączeniem z Kościołem katolickim i niejednokrotnie całe parafie przyjmowały katolicyzm. Rząd polski nie doceniał nigdy tej akcji za unję i wcale jej nie popierał, owszem nieraz bronił stanu posiadania prawosławnych. Jednak mimo tych trudności poodbierano dawne kościoły katolickie i unickie z rąk prawosławnych. Praca ta nad nawróceniem prawosławnych szła coraz dalej i z coraz lepszym skutkiem.

Lecz niestety powstały nagle zakusy, które mają zamiar zniszczyć wszystko co z trudem zrobiono w czasie tych kilku lat. Oto prawosławni w Polsce wszczęli akcję u rządu, celem otrzymania

nia napowrót dawnych świątyni unickich i przywrócenia wszystkich parafii prawosławnych z czasów carskich. Rząd na tę akcję nie jeszcze nie odpowiedział, a ma po temu prawo. Jednak ze strony prawosławnych prace posunięto o tyle, że do Chełma zjechał prawosławny biskup Eulogiusz wraz z licznym klerem i miał już podobno otrzymać z Min. W. R. i O. P. pozwolenie na otwarcie 50 parafii. Wiadomość ta całkiem słuszenie wywołała ogromne wzburzenie i zaniepokojenie. Prawosławie miało specjalne przywileje za czasów carskich, ale nie powinno ich mieć w państwie katolickim.

Ludność prawosławna ma i tak za dużo cerkwi, więc jakim prawem i po co dawać jej to, co Rosja katolikom ukradła. Krzywdą, wyrządzoną ludności katolickiej na kresach musi wywołać protest w całym kraju. Rząd powinien to zrozumieć, że oparcia ma szukać u katolików, a nie u prawosławnych, wśród których ścierają się prądy rosyjskie i ukraińskie, oba nam wrogie.

Krew męczenników unitów z Podlasia, woła do nas: nie wydawajcie kościołów naszych prawosławnym! Chyba rząd nasz wie, co ma czynić i jak postąpić z nadmiernymi żądaniami prawosławnych. **Popieranie na każdym kroku unji**, oto zadanie naszego rządu, w myśl posłannictwa dziejowego naszej Ojczyzny.

Ks. Płt Roman.

mny odsetek ludności wypowiedział się za szkołą polską, a co najwyżej za utrakwistyczną.

W r. 1925/26 mieliśmy na terenach zamieszkałych przez ludność białoruską kilkadziesiąt zaledwie szkół utrakwistycznych czyli dwujęzycznych, reszta szkół miała wykład polski z tem, że w niektórych uczono języka białoruskiego, jako przedmiotu. Na Wołyniu znikły szkoły t. zwane ukraińskie, powstałe jeszcze za czasów rządów Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich wbrew woli ludności, na ich miejsce zaś weszły szkoły utrakwistyczne w liczbie około 300, w dalszych 300-tu szkołach wołyńskich obok wykładu polskiego uczono języka ukraińskiego. reszta stanowiła szkoły czysto polskie. Ze stanu tego, jaki wytworzył się po t. zw. plebiscycie szkolnym była zadowolona ludność zainteresowana, nie byli zadowoleni natomiast agitatorzy ukraińscy i białoruscy, którzy mieli na celu oderwanie ziem wschodnich od Polski.

Zaniepokoiła ich nowa ustawa szkolna tembardziej, że jak się okazało miała ona głęboki sens polityczny i poparcie całego społeczeństwa polskiego, gdyż z wyjątkiem P. P. S. głosowały za nią wszystkie stronnictwa polskie w Sejmie, a twórcami jej byli pp. Thugutt i St. Grabski. Sens ustawy tej leży głównie w tem, iż stwarza ona warunki do wspólnego nauczania i wychowania dzieci różnych narodowości, mieszkających na ziemiach wschodnich.

Warunki te zapewnić może w wysokim stopniu szkoła wspólna, wychowująca na dobrych obywateli państwa dzieci narodowości polskiej i nie-polskiej we wzajemnym szacunku ich narodowych właściwości.

Z ducha ustawy wynika, że taką szkołą może być przede wszystkim szkoła polska, względnie, przy istnieniu zróżniczkowanych pod względem narodowościowym dzieci, szkoła utrakwistyczna, czyli o podwójnym języku nauczania.

Wynika z tego, że nie było celem tej ustawy zamykanie istniejących na ziemiach polskich szkół polskich, które powstały dla zaspokojenia istotnych potrzeb ludności polskiej tam mieszkającej; zresztą i. zw. plebiscyt szkolny wykazał rację istnienia szkół polskich, gdyż ze zgłoszonych deklaracji nie wynikała potrzeba zmiany ich języka wykładowego z wyjątkiem paru setek szkół w Małopolsce Wschodniej. Spokój, z jakim ludność ruska i białoruska przyjęła wyniki plebiscytu z r. 1925, a co ważniejsze ujawniający się dodatni wpływ szkolnictwa na tę ludność, dodatni w sensie oddziaływanie na nią kultury polskiej, zaniepokoił agitatorów ukraińskich i białoruskich, to też na terenie sejmu rozpoczęli posłowie klubów ukraińskiego i białoruskiego wygłaszać przemówienia o pokrzywdzeniu ludności ukraińskiej i białoruskiej w dziedzinie szkolnictwa, a przy tej sposobności szkalować administrację szkolną na kresach, zarzucając jej szowinizm i łamanie ustaw.

Wystąpienie sen. Bojki z „Piasta“.

Ubiegły tydzień przyniósł niespodziewaną sensację w życiu politycznym. Oto sędziwy i poważany senator **Bojko** ogłosił w krakowskim „Kurierku“ **manifest do ludu polskiego**, w którym oświadczał, że występuje z „Piasta“, zakłada **nowe stronnictwo i nową gazetę „Chłop Polski“**.

W manifeste tym znajdują się ustępy, które muszą interesować każdego uczciwego człowieka. **Co spowodowało dezercję Bojki z pod sztandaru „Piasta“?** Oto p. Bojko występuje wprost **przeciw pos. Witosowi**, prezesowi stronnictwa i czyni mu **dwie zarzuty**: zawarcie spółki z prawicą i tolerowanie demoralizacji w stronnictwie.

Przypatrzmy się zbliska tym zarzutom. Jeśli p. Bojko uważał „zawarcie spółki z prawicą“ za taką zbrodnię, to chyba **miał dosyć czasu na przeciwdziałanie**. Nawiązanie łączności między stronnictwami umiarkowanymi a „Piastem“ nie poszło tak gładko i natrafiło na **wielki opór po obu stronach**, a zwłaszcza u „Piasta“. Było to w **maju 1923 r.** Wówczas to kilkunastu posłów-piłsudczyków, pod wodzą Jana Dąbskiego, wystąpiło z „Piasta“. W grudniu tegoż roku uczyniła to samo inna grupa ze znanym pos. Brylem na czele. Reszta pozostałych posłów i senatorów **popierała współpracę „Piasta“ z obozem umiarkowanym**, a nawet do niej **parła**. Wśród tych ostatnich znajdował się p. **Bojko**. **Jeszcze przed majem 1923 r.** wypowiadał się p. **Bojko za związkiem „Piasta“ z prawicą**, uważając, że tylko w ten sposób możliwym jest utworzenie rządu narodowego.

Przez całe trzy lata następne, aż do rokosz majowego, p. Bojko zarówno w klubie, jak i w Senacie **ułatwiał współpracę „Piasta“ z prawicą**. Gdyby nie uważał jej za **pożyteczną dla Narodu i Państwa**, mógł łatwo zmienić kurs polityczny swego stronnictwa, jako cieszący się szacunkiem i poważaniem wśród posłów i senatorów „Piasta“, jako **prezes honorowy** tego stronnictwa.

Jeśli postąpił inaczej, jeśli uważa, że stronnictwo popełniło błąd, **nie może zrzucić z siebie odpowiedzialności** na pos. Witosą, lecz przyjąć ją lojalnie i na siebie. Jeśli stawia p. Witosowi zarzut, że „wyrzekł się samodzielności ruchu chłopskiego“ i że „morderstwo straszliwe, popełnione przez fanatyka prawicowego. Niewiedomskiego, nie oderwało go od spółki“, to zarzut ten powinien p. Bojko zwrócić **i do siebie**.

Styl manifestu i jego treść są tak **niepodobne do sposobu myślenia p. Bojki** i do jego dotychczasowych enuncjacji, że mimowoli nasuwa się podejrzenie, iż p. **Bojko nie jest autorem tego manifestu**, lecz że senatorzy przeciągnawszy go w jakiś sposób na swoją stronę, **dali starcowi do podpisania ten hańbiący dokument**. Zapewne po raz pierwszy w życiu p. Bojko wypiera się odpowiedzialności za swoje czyny.

Gorzej dla autora manifestu przedstawia się zarzut drugi, mówiący o **demoralizacji** w szeregach Piastowców i o **koncesjach** poselskich.

Oto, co na ten temat czytamy w Nrze 294. „Głosu Narodu“, dziennika Chrześ. Demokracji: „W szeregi naszego stronnictwa wkradła się demoralizacja...“ „dużo posłów myślało o koncesjach“ — pisze dalej p. Bojko.

Kiedyż to było? Oczywiście przed majem 1926 r. I pan **przez trzy lata o tem milczał**, panie senatorze Bojko? Przez trzy lata patrzył pan spokojnie na tę „demoralizację“, nie protestował, nie wystąpił z klubu, ale milczeniem swym, oraz aprobatą polityki p. Witosą „demoralizację“ utrzymywał?

Dzisiaj dopiero rzuca pan na swych kolegów klubowych **ogólnikowe, w stylu Stapińskiego, oskarżenia**, dzisiaj, w półtora roku po przewrocie — a zarazem przez wystąpienie z klubu **uchylając się od dostarczenia dowodów** na swe zarzuty! Czy pan będzie mógł swym byłym kolegom spojrzeć teraz w oczy? Panie senatorze! Został pan gruntownie usanowanym ze skrupułów, z poczucia odpowiedzialności i z lojalności. Żal będzie patrzeć na pańskie siwe włosy.

Czy naprawdę nie mógł pan uzyskać **lepszych warunków**, poprostu niższej ceny za przyjęcie do sanacji? Widzi pan w Piłsudskim dobro Polski? Trzeba więc było **uczciwie** przejść do Piłsudskiego. Przecież on także potrzebuje ludzi **uczciwych i lojalnych...**

Jak wszyscy rozbijacze, tak i p. Bojko idzie na wieś pod znanem już dobrze hasłem „zjednoczenia i oczyszczenia ruchu ludowego“. **Pójdzie ręką w rękę z p. Stapińskim**, przeciw którego **korupcji** przed wojną, nietylko on — jak twierdzi — ale większość ludowców wystąpiła. **Teraz pójdzie na wieś razem ze Stapińskim i Brylem**.

Wież zobaczy znowu **demoralizujące zjawiska** przechodzenia chłopów z obozu do obozu, kupowanie agitatorów pieniędzmi i mandatami. Aż wreszcie uczciwy chłop plunie na to wszystko i wycofa się. Politykę robić będą lajdaki.

Wielkopolski dziennik ludowy „Włościanin“ podaje lojalnie cały manifest p. Bojki, ale opatruje go następującymi **uwagami**:

„Manifest jest napisany albo tendencyjnie, albo **musimy dowiedzieć się prawdy, dowodów**, poprosimy o **nazwiska posłów, okoliczności i t. p.** sprawy, które są **zbyt ogólnikowo** podane, abyśmy mogli wiedzieć **o kogo chodzi**.”

Zażądamy od sen. Bojki **nazwisk posłów**, którzy zajmowali się demoralizowaniem godności poselskiej przez wyrabianie różnych koncesyj i wyjaśnienia, **kiedy senator Bojko o tem się dowiedział: dziś, czy wcześniej?** L. K.

— 000 —

Niezwykły jubileusz.

Do secesji senatora Bojki, o której piszemy na innem miejscu, przyłączył się również poseł Maślanka, który, zdaje się, obchodzić będzie obecnie jubileusz piątej zmiany swych przekonań politycznych. Pan ten był, jak wiadomo, swojego czasu, posłem w klubie „Piast“, przy ostatnich

wyborach kandydował z listy katolicko-ludowych, wkrótce jednak potem wstąpił jako hospitant do klubu Chrześcijańsko-Narodowego, by znów wkrótce wrócić na łono „Piasta“, który marmotrawnego syna przysparzał. Obecnie p. poseł Franciszek Maślanka, wzruszony listem senatora Bojki, potępiającym gonienie za koncesjami, postanowił robić sanację. Wystąpił więc ze stronnictwa, w którym podług listu senatora Bojki, dużo posłów myślało o koncesjach i sowitych korzyściach dla siebie.

Nie wątpimy, iż p. poseł Maślanka odpowiednio przygotowuje się do przystąpienia w szeregi sanatorów moralnych i by móc gromić posłów, dbających o swoje własne korzyści, ustąpi w pierwszym rzędzie ze stanowiska dyrektora administracyjnego elektrowni w Krakowie i przestanie pobierać dwie pensje. Według bowiem moralności i przepisów przedsanacyjnych wolno to było czynić jedynie ministrom i profesorom Uniwersytetu. Następnie zaś zdobędzie się i na to, że zwróci wszystkie dotychczas pobrane pobory, gdyż: jak sanacja, to sanacja.

Dodać należy, że prócz p. Maślanki wystąpił z „Piasta“ pos. Kosydarski, oraz właściciel „Kuryera Krakowskiego“ p. Marjan Dąbrowski, który wstąpił do „Piasta“, gdy mu zapewniono mandat poselski z listy państwowej.

Święta prawda.

W ostatnim Nrze „Ludu Katolickiego“ naczelny redaktor, ks. Świąder, zaczyna trzeźwo patrzeć na sytuację polityczną. Wprawdzie jeszcze widać mocne ślady gorączki „józefińskiej“, gdy na wstępie artykułu p. t. „W tym znaku zwyciężysz!“ zapewnia czytelników, że „Rząd Marszałka Piłsudskiego ma **pozycję murowaną**“, że stronnictwa prawicowe i centrum poniosą klęskę przy najbliższych wyborach, ale przy końcu artykułu zdaje sobie już sprawę, na jakich filarach będzie musiała spoczywać ta „murowana pozycja“.

Zanim podamy dosłownie opinię ks. Redaktora o tych filarach, warto posłuchać, jak tłumaczy on walkę rządu przeciw Związkowi Ludowo-Narodowemu i „Piastowi“:

„Są one zwalczane przez rząd nie tyle ze względu na swoje programy, ile z powodu osób przywódców, których rząd nie chce, a które w swoich partiach mają na tyle silne wpływy, że usunąć się z przodownictwa w nich nie dadzą“.

Duchem proroczym ogarnięty przepowiada ks. Świąder tym zwalczanym przez pana marszałka stronnictwom porażkę straszliwą. O Chrześc. Demokracji nie chce jeszcze prorokować — może się jeszcze nawrócić i poprosi o przyjęcie do reklamowanego napróżno bloku tamowsko-katolicko-ludowego, który ma także „pozycję murowaną“ i stoi na swych czterech posłach tak silnie, jak

stoi na czterech nogach. Oto czarne, złowroźne słowa ks. Świądra:

„Stronnictw tych, osobiście Endecji i Piasta **nikt nie jest w stanie uratować** od klęski. Co się stanie z Chrześcijańską, Demokracją, dotąd niewiadomo, ponieważ nie we wszystkich dzielnicach postępuje jednakowo“.

Czytajmy, dalej, jak wygląda ta murowana pozycja:

„Bardzo niejasny jest stosunek rządu do lewicy i na odwrót. Na lewicy **za rządem opowiada się „Związek Chłopski“, prowadzony przez Jasia Stapińskiego, Jasia Dąbskiego i Jasia Bryla.** We „Wyzwoleniu“, które opowiedziało się przeciwko rządowi, nurtują także siły przyjazne rządowi“.

Kompanja, jak widzimy, murowana, nawet **kosztownie murowana.** Widocznie jednak mury te jeszcze za słabe i trzeba je będzie na czas wyborów wzmocnić **cementem amerykańskim.**

Teraz następują te złote słowa ks. Świądra, który wreszcie przejrzał, co będzie z tego mrowania:

„Jaki będzie wynik końcowy tej całej historii? Jeżeli zwycięży rząd, to stanie się to głównie przy pomocy dezertów rozmaitych partyj, którzy, nie widząc interesu w pozostaniu, czy to u „Piasta“, czy Endecji, dla zdobycia mandatu przetrzucą się na stronę rządu.

Ze takich dezertów będzie dużo, już teraz widać. Możliwość taka więc istnieje. Oczywiście taki blok rządowy nie będzie przedstawiał **żadnej wartości moralnej**“.

Święta prawda ks. Redaktorze!

A. S.

—ooo—

Odpadki.

Zapobiegliwy gospodarz umie wykorzystać nawet rzecz, która na pozór nie ma żadnej wartości. Oto np. wszelkie odpadki, które zaśmiecają mu podwórze, wstyd przynoszą przed sąsiadami, a gniąc, zatruwają powietrze i pomagają szerzeniu się chorób zakaźnych — zgarnia na jedną kupę kompostową i podwójną ma z tego korzyść: czyste obejście i **bezpłatny** nawóz naturalny, choć nie zwierzęcy.

Państwo, pod wielu względami jest podobne do wielkiego gospodarstwa. Jest w nim sporo ludzi bez wartości moralnej, którzy zatruwają tylko powietrze. Im bliżej do rozwiązania Sejmu i nowych wyborów, tem atmosfera polityczna staje się czystsza. Z poszczególnych stronnictw odpadają ludzie słabi, bojaźliwi lub nieuczciwi, a gospodyni-sanacja zgarnia ich na jedną kupę kompostową. Niezły byłby z tego nawóz, gdyby nie **bardzo kosztowna robocizna przy zgarnianiu tych odpadków.**

A. S.

Zacny braciszek.

W Nrze 38 „Wienca“ ogłosiliśmy list p. Wilhelma K. Horodyskiego, rodzzonego brata wydawcy i redaktora subwencjonowanego przez rząd tygodnika p. t. „Stojałowszczyk“, p. **Wincentego Horodyskiego**. W liście tym było opisane, jak p. redaktor „Stojałowszczyka“ obszedł się ze swym biednym, chorym bratem i jak przytem wyszło na jaw, że p. Wincenty Horodyski jest zwyczajnym, **najętym i opłacanym przez rząd rozbijaczem ludu**. P. Wincenty uważa, że to są sprawy prywatne i że nie nikomu do tego, to też rzucił się, jak wściekły i na swego brata i na Z. L. N. i na posłów: Rymara oraz Zamorskiego.

Niestety, **nie jest to sprawa prywatna, lecz publiczna**. Rządowi wolno takich ludzi, jak p. Wincenty Horodyski, opłacać, bo ma na to specjalne, przez Sejm przyznane fundusze t. zw. dyspozycyjne. Zapewne, że byłoby lepiej, gdyby rząd używał tych pieniędzy na walkę z komunizmem i żywiołami antypaństwowymi. Już to samo wskazuje, że nie jest to sprawa prywatna, bo chodzi o **pieniądze publiczne** z podatków, które opłacają wszyscy obywatele. Ten **opłacany z rządowej kasy agent** tworzy stronnictwo, organizuje dobrze płatne sekretariaty, wydaje gazetę, zwołuje zjazdy — jednym słowem, robi ze siebie jakiegoś wodza narodowego, ba nawet uważa się za spadkobiercę idei ś. p. Ks. Stojałowskiego. Na to przecież pozwolić nie można. **Spółeczeństwo, wśród którego grasuje p. Wincenty Horodyski, musi wiedzieć, z kim ma do czynienia**; nie może dawać się brać na lep wzniosłych haseł, głoszonych **na zamówienie „sannatorów“**, musi wiedzieć, że pod niemi gnieździ się **korupcja i zgnilizna moralna**.

To wszystko odkrył w swym liście p. Wilhelm Horodyski.

Za to oplwał go w swym tygodniku p. Wincenty, obrzucił najohydniejszymi wyrazami. Ktoś życzliwy posłał tę gazetkę p. Wilhelmowi, który za naszym pośrednictwem **taką daje swemu bratu odpowiedź**:

„**Oszczerczo!** Gdy z polecenia p. Ministra Spraw Wewnętrznych zgłosiłem się o zapomogę do p. **Breithaupta** (sekretarjat), ten zaskoczony moim nazwiskiem (Horodyski), zapytał się, czy łączę mnie z tobą pokrewieństwo. Oświadczyłem mu, że jesteś moim bratem, a wówczas kazał mi się zgłosić za kilka dni. W międzyczasie byłeś tam i oświadczyłeś, że nie masz żadnego brata. Gdy na to reagowałem, powiedział mi p. B., że o ile stwierdzonem zostanie, że jestem twoim bratem, udzieli mi pomocy. Wówczas to wyjął z szuflady swego biurka **czek P. K. O. z firmą „Wincenty Horodyski — Kraków“** nadmieniając, że mieszkasz w hotelu „Polonia“ i stałe, co miesiąc, do Warszawy przyjeżdżasz (było to z końcem marca b. r.).

Ze twój „Stojałowszczyk“ bierze subsydja od rządu, mówił mi także twój przyjaciel, redaktor **Pilarz**.

Wypierasz się pokrewieństwa ze mną? **Wstydzę się, że jesteś moim bratem** — niestety tak jest, jestem bowiem synem ś. p. Wilhelma i Franciszki ze Szpitziarów, zatem tych samych rodziców, co ty i ś. p. Władysław.

Dlaczego nie wyparłeś się mnie w Warszawie w kwietniu 1926 r.? Dlaczego wówczas nie zamknąłeś drzwi przedemną? Pamiętasz? **Boś mnie użył jako ślepie narzędzie w sprzedaży dokumentu politycznego** (nie wiem, jaką drogą do niego doszedłeś!), a to statutu organizacyjnego N. P. R. Lewicy dla N. P. R. Prawicy. Wysłałeś mnie z tem, obiecując posadę, pomoc, a gdy już **otrzymałeś pieniądze za statut na podstawie czeku, wystawionego do Banku Polskiego przez p. Kwiecińskiego**, rzuciłeś mi 15 zł. To była ta obiecana pomoc?“

*

List p. Wilhelma Horodyskiego jest długi. Są tam jeszcze wymienione **inne sprawki p. Wincentego**, ale nie publikujemy ich, bo chociaż **rzucają one jeszcze jaskrawsze światło** na wydawcę „Stojałowszczyka“ i przedstawiają go z obu stron, t. j. od wierzchu i od podszewki, ale są to rzeczywiście **sprawy prywatne, któremi nie chcemy brudzić naszego Pisma**.

Nie mogliśmy jednak powstrzymać się od ogłoszenia tego, co **wdziera się niechłujnie w nasze życie polityczne**. Gdy p. Wincenty Horodyski ogłasza w dziennikach, że **urządza nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ks. Stanisława Stojałowskiego** z okazji 16-tej rocznicy Jego zgonu, **musimy wyjaśnić, dlaczego w takim świętokradzkim nabożeństwie udziału nie weźmiemy**. Jeśli p. Horodyski **wystawi rządowi rachunek za to nabożeństwo**, niech przynajmniej nie każe sobie płacić za naszą obecność. **L. K.**

Za Austrii po polsku, w Polsce po rusku.

W Buczaczu, mieście w Małopolsce wschodniej, znajduje się stare gimnazjum, mające już za sobą chlubną tradycję w rozwoju kultury polskiej. Do 1893 roku pozostawało ono pod zarządem Ojców Bazylianów i mieściło się w murach klasztornych. Obowiązkowym wówczas językiem był język polski. Gdy c. k. ministerstwo z Wiednia zapytało się, czy nie należy uczyć po rusku, ówczesny dyrektor O. Jaworski (Bazylianin) odpowiedział, że **wszyscy uczniowie rusini i żydzi mówią po polsku, więc język ruski jest zbędny**. Tak było za czasów zaborczych!

Dzisiaj do tegosamego gimnazjum wprowadzono język ruski, na razie do pierwszej klasy, ale wkrótce cały zakład ma zostać zutrakwizowany.

T.

Garnek holenderski.

WAŻNE DLA GOSPODYŃ.

Pod tą nazwą w Holandji używane jest w każdym gospodarstwie naczynie, które właściwie garnkiem nie jest, lecz tak samo, jak garnek, służy do przygotowania i przechowania potraw gorących, t. j. spełnia rolę znanej powszechnie butelki, zwanej „termos“, a utrzymujące przez dłuższy czas napoje w stanie gorącym.

Naczynie to jest w każdym gospodarstwie, bogatym czy biednym, każda kobieta, wychodząc zamąż garnek ten dolicza do rzeczy niezbędnych w swoim wianie, gdyż w praktycznym życiu sprawia dużo dogodności, przyczynia się do oszczędności opału i czasu, oswobadza od wielu ambarasów, szczególnie w tych wypadkach, jeśli gospodyni, prócz gotowania, ma inne zajęcia u siebie, a nawet poza domem.

Garnek holenderski jest to większe lub mniejsze pudło o podwójnych wszystkich ściankach, t. j. dna, boków i przykrywki. Takie pudło bardzo łatwo może zrobić każdy, a jest proste i niekosztowne.

Wyobraźmy sobie skrzynię lub pakę z pod jakiegokolwiek towaru, ze ściankami starannie z desek zbitymi, aby nie było szpar. Na dno paki kładzie się na kilka cali targanej słomy (najlepiej owsianej), równo i mocno ubija, na to stawia się pakę mniejszą tak samo starannie bez szpar zbitą, wolną przestrzeń między ściankami obydwóch pak zapelnia się starannie targaną miękką słomą od dna do samego wierzchu.

Wierzch paki wewnętrznej ma drewnianą przykrywkę dobrze dopasowaną, na którą układa się poduszkę z takiej samej słomy zrobioną, a jeszcze lepiej z pierza i szczelnie zakrywa. To jest garnek holenderski.

Teraz wyobraźmy sobie, że część obiadu zostaje przeznaczona do spożycia na kolację, t. j. ma być podana po jakich 6—8 godzinach. Zwyczaj w takich wypadkach trzeba ten pozostający obiad odgrzać, a więc przed oznaczoną na kolację godziną rozpalic ogień i czekać zanim się potrawy staną gorące — jest więc strata czasu, pracy i paliwa.

Ale przy garnku holenderskim to wszystko odpada, gdyż gospodyni część obiadu, przeznaczoną na kolację, stawia w przykrytych naczyniach do paki, przykrywa deseczką i na nią kładzie poduszkę i szczelnie zakrywa.

Gdy przyjdzie pora kolacji, naczynie wyjmujemy z paki i potrawy w stanie gorącym od razu podaje się na stół. Jakaż to wielka dogodność!

Albo weźmy taki wypadek. Gospodyni większą przygotowuje obiad, jednocześnie ma robotę w ogrodzie, w domu są dzieci drobne, zostawić je same nie można w obawie przed ogniem. Wówczas obiad napół ugotowany (np. kartofle, kasza) odstawia się od ognia wprost do paki i starannie — jak mówiliśmy wyżej — przykrywa i ogień gasi — gospodyni ma ręce wolne. Albo np. z bra-

ku miejsca na kominie, naczynie z napół ugotowanym jedzeniem chowa się do paki, a potem wyjmując w należytych i gotowych stanie. Obiad w pace sam dogotuje się bez ognia.

Jakże się to dzieje?

Wiadomo, że woda podczas wrzenia dochodzi do temperatury, która wynosi 100 stopni Celsiusa i choćby nie wiedzieć jak długo się gotowała, więcej niż 100 stopni mieć nie będzie. To jest to ciepło, które woda ujawnia, lecz woda posiada jeszcze ciepło ukryte, które zużywa się na parowanie; tego ukrytego ciepła jest kilkakrotnie więcej i ono to właśnie sprawia, że umiejętnie wykorzystane dogotowuje w pace potrawy w części surowe.

Utrzymanie tego ciepła zależy od rodzaju izolacji, jaką nabijamy między ścianki paki wewnętrznej i zewnętrznej i im materiał jest lepszy i im w większej ilości był użyty, tem garnek lepiej funkcjonuje.

Jako o materiale izolacyjnym mówiliśmy o słomie, a to dlatego, że w naszych warunkach jest ten materiał pod ręką. Naturalnie słoma powinna być miękka, dobrze ubita i sucha; z takim samym rezultatem może być użyte siano. Ale lepszym materiałem jest papier (np. stare gazety), mąka karkowa, wełna, pierze, puch i jedwab.

Nowy garnek przed użyciem należy kilka dni przetrzymać w pokoju, aby się nagrzał i dobrze wysychł, można to przyspieszyć w ten sposób, że na dno paki kładzie się cegłę, a na nią rozpaloną duszę od żelazka lub też drugą cegłę także rozpaloną. Przy użyciu wystrzegać się należy rozlewać na dno płyny, gdyż one później wymagają dużej ilości ciepła, aby wyparowały, także należy zachować czystość.

Pozatem paka nie wymaga żadnych starań i nie sprawia żadnych kłopotów.

Drzewo na pakę trzeba brać nie sosnowe, gdyż zapach żywicy może się udzielić potrawom, co nie wszyscy lubią.

Mówiliśmy, że taki garnek holenderski utrzymuje ciepło, ale w wypadku, gdzie trzeba utrzymać chłód, np. w lecie, garnek tak samo nie odmawia swych usług.

Więc płyny lub potrawy oziębione, albo zimne wstawia się do paki i należyte przykrywa, w stanie chłodnym, czy zimnym okaza się nawet po kilkunastu godzinach.

Garnek holenderski w rękach sprytnej gospodyni jest niezbędnym przedmiotem w każdym porządnym gospodarstwie domowym, a Holenderkom przyznać należy, że są dobrymi gospodyniami.

Szan. Prenumeratorów.

którzy nie uiszcili jeszcze przedpłaty za czwarty kwartał b. r., prosimy uprzejmie, aby uczynili to jak najrychlej, nadsyłając należność otrzymanym czekiem P. K. O. i nie czekali na drugie przypomnienie, połączone z bezpotrzebnymi kosztami.

Niech nie zabraknie nikogo z naszych Przyjaciół w wykazach darów na Fundusz Brasowy.

Gospodarstwo.

GDZIE SIŁA?

W gospodarstwie siła pociągowa stanowi o dobrej uprawie, siła nawozowa — o dobrym wyżywieniu roślin, siła kiełkowania — o dobrym wzroście, siła ciepła i światła — o wykształceniu i wypełnieniu ziarna — a ponad wszystkie — siła umysłowa i sprawność gospodarza stanowi o wyzyskaniu wszystkich sił przyrody, wytworzonych lub nabytych dla gospodarstw. Rolnikowi naszemu trzeba wpoić przekonanie — że najpoważniejsza siła tkwi w nim samym, bo siła kierownicza, która wszystkie siły pozwoli zebrać, zorganizować i do jednego celu — największej wydajności doprowadzić.

Właściwą siłą gospodarstwa jest człowiek-gospodarz. Jeśli wyrobi on swoją najwyższą siłę ducha i umysłu, to z łatwością mu przyjdzie jak najkorzystniej wyzyskać wszelkie siły przyrody ku swemu pożytkowi. Tu właściwie należałoby szukać tajemnicy powodzenia gospodarzy oświeconych, przedsiębiorczych i zaradnych. Tutaj też leży przyczyna gospodarczej wartości oświaty.

Najbogatszy dzisiaj naród drobnych gospodarzy — Duńczycy doszli do największego rozkwitu gospodarczego dzięki oświacie szerzonej wśród młodzieży. Światły rolnik duński zgromadził siły w związkach i zrzeszeniach gospodarczych i wytworzył potęgę, która zdobyła mu najwyższy dochód z rolnictwa.

Jeśli rolnik polski weźmie wreszcie we własne ręce kierownictwo zrzeszeń gospodarczych — nie będzie narzekał na brak środków, których rzekomo brak do rozwoju gospodarstw. Ale trzeba zacząć budowę od fundamentów, a nie od chragiewki na dachu. Nie pozwólmy zmarnować się żadnemu kłaczowi gnoju, nie marnujmy żadnych odpadków, bo wszystko da się przerobić na nieoceniony kompost. Nie gadajmy bezużytecznie o nabywaniu rasowych zwierząt, ale wyszukujmy z pomiędzy swoich własnych najżywniejsze, najmleczniejsze krowy, i najlepiej rosnące świnię, najmłodsze kury. Żyjmy lepiej, chowajmy tylko dobre potomstwo, a dojdziemy do takich sił w naszej hodowli, jak doszli Duńczycy.

Siła jest w nas, w naszej przedsiębiorczości, w naszej tężyźnie — w oświacie.

Trzeba obudzić w sobie wiarę w siebie. Wymaga to pracy nie lżejszej, niż praca na roli. A my do wszelkiej pracy jeszcze jako tako go-

towi — byle nie do pracy nad sobą. Odmówić sobie nieraz rozrywki i używania, ale przeczytać gazetę, książkę, ale posłuchać dobrej rady i spróbować nowego sposobu w gospodarstwie.

W przewyciężaniu samego siebie, własnych nałogów, przyzwyczajęń, ośpałości i niedbalstwa, znajdzie się taka siła. Obudźmy ją w sobie, bo drzemie. Dajmy dzieciom oświatę.

(„Gazeta Gospodarstwa“).

— 000 —

Poradnik na listopad.

Rolniczo - gospodarski: Orać, orać i orać. Przyorywać nawozy zielone. Wynosić obornik w pole i przyorywać. Bronować łąki i zasilać kainitem. Czyścić na łąkach rowy odpływowe. Narzędzia, używane do prac jesiennych, starannie wyczyścić, ponaprawiać i nasmarować tłuszczem. Przerabiać kupy kompostowe, powstałe z odpadków, jakich w jesieni jest w gospodarstwie pod dostatkiem. Zaopatrzyć dobrze przed zimą oborę i stajnię. Wolny czas poświęcić porządkom w całym obejściu.

Sadowniczo - ogrodniczy: Kończyć sadzenie drzew i krzewów owocowych. U świeżo posadzonych drzewek zabezpieczyć korzenie przed przemarznięciem, przez usypanie wokół pnia kopca, wysokości 20 cm. Przyciąć winne krzewy i ułożyć na ziemi, przykrywając niegrubo ziemią. Przykryć róże. W piwnicach przebierać owoce i dobrze wietrzyć. Kończyć dołowanie warzyw. Wysiać na zimę marchew i pietruszkę. Czyścić nasiona. Narzędzia ogrodnicze czyścić i zapuścić tłuszczem. Gromadzić komposty. Wywozić na rolę odchody ludzkie.

Pszczelarski: Wyjętą z pni woszczyznę starannie przechować. Daszki na ulach ponaprawiać, tak samo paliki, na których ule stoją. W listopadzie można przewozić ule na inne miejsca. Przygotować materiał na wyrób nowych uli i ramek. Sporządzać maty słomiane i ule.

Sekretariaty Związku Ludowo-Narodowego

mieszczą się:

Kraków — Rynek Główny 6.

Bielsko — Dom Polski, Plac Blichowy 38—40.

Żywiec — ul. Hr. Komorowskich 60.

Zakopane — redakcja „Górala“.

Członkowie Związku Ludowo-Narodowego i prenumeratorzy „Więca-Pszczółki“, „Górala“, oraz „Placówki Kresowej“ winni się zgłaszać w sprawach organizacyjnych, osobistych i t. p. do jednego z najbliższych sekretariatów.

Losowanie premij.

W losowaniu dnia 30 października 1927 otrzymali premje następujący Prenumeratorzy:

Antoni Blachut w O. — Franciszek Kwieciński w R. — Jan Salachna w U. — Stanisław Łęczyński w R. — Jan Rytko w R. — Wincenty Dudek w Cz. — Antoni Dusik w B. — Mieczysław Fryś w K. — Stanisław Gabrys w L. — Józef Gasidło w P. — Michał Stawowczyk w W. — Józef Stawarski w W. — Ignacy Sojka w D. — Władysław Pekała w G. — Katarzyna Kucharska w Brz. — Tadeusz Dul w Z. — Bronisław Bielatowicz w K. — Michał Iciek w Str. — Jan Lejawka w Ok. — Józef Œwiertnia w L. — Jan Morek w B. — Tomasz Śliwa w P. — Franciszek Stanik w K. — Józef Duc w Ś. — Stanisław Stawarz w Z. — Józef Mika w R. — Franciszek Łach w K. — Ludwik Dobija w P. — Stanisław Chowaniec w J. — Jan Kaczmarczyk w K.

Wyżej wymienionym Prenumeratorom wysyłamy książki równocześnie z następnym numerem „Wieńca-Pszczółki”. Należy tedy przypilnować i upomnieć się o premję u listonosza lub posłańca.

Następne losowanie odbędzie się w pierwszych dniach grudnia.

Ulgi dla nowych Prenumeratorów.

Nowym Prenumeratorom, którzy nadesłali obecnie przedpłatę roczną w kwocie 8 zł. za rok 1928, posyłać będziemy „Wieńca-Pszczółkę” bezpłatnie do końca bież. roku.

Na przekazie lub czeku należy wyraźnie zaznaczyć „Nowy prenumerator” i podać dokładny adres.

— 000 —

KRONIKA.

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ LISTOPAD.

6. Niedziela. Feliksa, Leonarda.
7. Poniedziałek. Engelberta.
8. Wtorek. Bohdana, Gotfryda.
9. Środa. Teodora, Ursyna.
10. Czwartek. Andrzeja z Awel.
11. Piątek. Marcina, Walentego.
12. Sobota. 5 Braci Pol. Męcz.
13. Niedziela. Stanisława Kostki.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Pełnia	7-go listopada
Ostatnia kwadra	14-go listopada

PRZENOSINY STAROSTÓW. Dotychczasowy starosta w Bohorodeczanach Ludwik Unger przeniesiony został do Kosowa Pokuckiego, a starostą w Bohorodeczanach mianowano dotychczasowego referenta w Ostrołęce J. Nowaka. Starosta w Grodnie J. Bieńkowski został przeniesiony na stanowisko starosty do Ostrołęki. Starosta w Kosowie

Pokuckim A. Hajaczkowski został przeniesiony do Stryja. Starosta w Świeciu na Pomorzu Jan Bartz przeniesiony został do Kościerzyny, a starosta w Kościerzynie L. Kowalski został przeniesiony do Świecia. Kierownikiem starostwa w Chojnicach został mianowany J. Weiss, referent urzędu wojewódzkiego w Toruniu.

O NALEŻYTY USTRÓJ POLSKIEGO SĄDOWNICTWA. W ubiegłym tygodniu zgłosiła się u p. Ministra sprawiedliwości delegacja zrzeszeń sędziowskich, w skład której wchodził najpoważniejszy przedstawiciel naszego sądownictwa i wręczył p. ministrowi Meysztowiczowi memoriał w sprawie projektowanego dekretu o sądach. Reprezentanci sądownictwa domagali się zapewnienia w myśl art. 2 Konst. pełnej niezawisłości, przewidzianej wprawdzie w zasadzie, ale nie dość jasno sformułowanej w projekcie.

Pozatem przedstawiciele sądownictwa poruszyli sprawę ustalenia stosunku ministerstwa, jako organu rządu, do sądownictwa, zwłaszcza przy nominacjach, dalej przestrzegania kwalifikacyj na urzędy sędziowskie, nawet w t. zw. okresie organizacyjnym, ustalenia okręgów sądowych i t. p. szczegółów redakcji ustawy o sądownictwie.

ZMIANY W USTAWIE WOJSKOWEJ. W opracowanej obecnie noweli do ustawy wojskowej będą wprowadzone ważne zmiany. Przewiduje się między innymi skrócenie terminu udzielania odroczeń. Zamiast do 26 lat dla akademików odroczenie będzie mogło być udzielone wyłącznie do 23 lat.

Władze przeprowadzając zmianę powyższą mają następujący cel na oku: wcielenie do szeregów absolwentów szkół wyższych odbija się często na stanie materialnym osób zainteresowanych, które obrawszy sobie pewien kierunek w życiu zmuszone są do uczynienia przerwy w pracy nad przyszłym zawodem. Natomiast maturzyści, o ile idą do wojska jeszcze przed wstąpieniem na uniwersytet, mało na tem tracą. Jednocześnie z wprowadzeniem noweli projektuje się skrócenie czasu służby do 12 miesięcy, oczywiście tylko dla tego rodzaju poborowych.

Trzeba przyznać, iż powyższe zmiany są nader celowe i bardzo wskazane.

ŚWIĘTO 11 LISTOPADA. Wiceprezes Rady ministrów, prof. Bartel, rozesał okólnik, w którym celem umożliwienia brania udziału w uroczystościach w dniu 11 listopada jako w 9 rocznicę powstania Państwa Polskiego, zwalnia wszystkich funkcjonariuszy państwowych oraz młodzież szkolną od normalnych zajęć.

SADZENIE DRZEWK. W dniu 20 października odbyło się w gminie Chełmek pow. Chrzanowskiego uroczyste sadzenie drzewek owocowych przez dzieci szkolne obok dróg gminnych. Sadzenie odbyło się dzięki inicjatywie zwierzchności gminnej. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Kamski w obecności miejscowej ludności.

WYNIK WYBORÓW MIEJSKICH W NOWYM SĄCZU. Dnia 23 paźdz. odbyły się wybory do Rady gminnej z trzeciego koła. Udział głosujących wynosił 75 procent. Wynik głosowania jest następujący: Lista komitetu zjednoczonych grup obywatelskich uzyskała

1.774 głosów, PPS. 939. Na podstawie tych wyników uzyskał komitet zjednoczonych grup obywatelskich 12 mandatów. PPS. żadnego.

NOWY WYDATEK. Straż celna w liczbie 6.000, otrzyma w najbliższych tygodniach nowe umundurowanie. Urzędnicy celni będą nosili mundury zamiast koloru ciemno-zielonego, koloru khaki, a czapki okrągłe zamiast rogatywek. Zmiany te są podyktowane rzekomo względami praktycznymi.

ZIEMIOPŁODY. (Kraków). Cena za 100 kg. Pszenica dworska 53—53.50 zł; pszenica targowa 51—52 zł; żyto dworskie 43—44 zł; żyto targowe 41—42 zł; jęczmień dworski 39—40 zł, jęczmień targowy 37 do 38 zł; owies dworski 41—42 zł, owies targowy 39 do 40 zł; kminek krajowy 170—190 zł; mak niebieski 135—140 zł; mąka pszenna 45% gład. 84—85 zł, mąka grysikowa 85—86 zł, mąka 0000 z Kongr. 82 do 83 zł, mąka grys. 84—85 zł, mąka pszenna 50% 82—83 zł, mąka żytnia 65% 61.50—62 zł, mąka żytnia 65% poznań. 63—63.50 zł; otręby żytnie 24 do 24.50 zł, otręby pszenne 24—24.50 zł; pęczak 53 do 54 zł; siekanka 54—55 zł; pobielańka 55—56 zł; rzepak 67—68 zł; łubin niebieski 25—26 zł; ziemniaki 8—9 zł; siano słodkie 12—13 zł, siano średnie 10—11 zł, siano potraw. 9—10 zł, siano kwaśne 7.50—8.50 zł; konieczyna 16—18 zł; słoma długa 7—8 zł, słoma mierzwa 4.80—5 zł.

CENY SKÓR I ŁOJU. Skóry 1 kg. 2.70 zł, skóry krowie 2.60 zł, skóry z jałówek 2.70 zł, skóry cielęce 1 szt. 12—13 zł; łój nerkowy 1 kg. 2—2.20 zł, łój I kl. 1—1.20 zł, łój II kl. 70 gr.

NA KRAKOWSKIM TARGU płacono w ub. tygodniu: Mleko zbierane 1 litr 25—30 gr; mleko niezbierane 1 litr 35—40 gr; śmietanka słodka 1 litr 60—70 gr; śmietana kwaśna 1 litr 1.60—2 zł; masło zwyczajne 1 kg 5—5.20 zł; masło deserowe 1 kg 6.60—7.20 zł; ser krowi 1 kg 1.10—1.30 zł; jaja kopa 13.80—14.20 zł; jaja sztuka 24—25 gr; kury sztuka 5—8 zł; kurczęta 4—8 zł; kaczkę żywą sztuka 4—6 zł; gęsi sztuka 10—12 zł; indyki sztuka 12—16 zł; zające sztuka 6—8 zł; jabłka krajowe kompotowe 1 kg 50—70 gr; jabłka stołowe 1 kg 80 gr do 1.20 zł; gruszki krajowe kompotowe 1 kg 1—1.40 zł; gruszki deserowe 1 kg 1.40—2.20; cytryna sztuka 12—14 gr; orzechy 1 kg 2—2.60 zł; karp 1 kg 4 zł; szezupak 1 kg 3—5 zł; lin 1 kg 3.50—4 zł; świnka 1 kg 4 zł; brzanka 1 kg 5 zł; leszcz 1 kg 4 zł; wiślane drobno 1.50—2 zł; ziemniaki 100 kg. 8—9 zł; buraki 1 kg. 15—20 gr; marchew 1 kg 15—20 gr; cebula 1 kg 50—55 gr; czosnek 1.50—1.80 zł; kapusta kopa 4—6 zł; kalafjory sztuka 40 gr do 1 zł; pietruszka 1 kg 20—25 gr; pomidory 1 kg 1—1.20 zł; seler 1 kg 15—20 gr; włoszczyzna 1 kg 25—30 gr; ogórki szt. 15—20 gr; chrzan 1 kg 1.20—1.50 zł.

SPĘD BYDŁA. Od 15 do 21 października sprzedano na targowicę miejską w Krakowie 2.216 sztuk zwierząt. Na konsumpcję miejscową sprzedano 1.906 sztuk, na konsumpcję zaś innych gmin w kraju 99. Podaż była duża, popyt mierny. Ceny trzody były niższe, jak ubiegłego tygodnia. Ceny bydła dobrej jakości pozostały niezmiennicze, gorszej natomiast jakości wykazywały tendencję zniżkową. I tak płacono

dnia 21 października za 1 kg. żywej wagi: buhaje 1.03—1.88 zł; woły 1.22—1.85 zł; krowy 85 gr do 1.77 zł; jałówki 99 gr do 1.85 zł; cielęta 1.50—2.55 zł; nierogacizna 2.30—2.80 zł; nierogacizna bitej wagi 2.15—3.65 zł.

WALUTY. Dolar 8 zł 88 gr; funt szterling 43 zł 40 gr; gulden holenderski 3 zł 58 gr; frank szwajcarski 1 zł 72 gr; 100 franków francuskich 35 zł; 100 lirów włoskich 48 zł 68 gr; 100 koron czeskich 26 zł 41 gr.

POLSKI RUCH EMIGRACYJNY. Według danych urzędu emigracyjnego w lipcu, sierpniu i wrześniu b. r. wyjechało z Polski 30.000 osób. W tem, do krajów europejskich 19.586 osób — do Francji 6.140, do Niemiec 12.268. Do krajów pozaeuropejskich wyjechało 10.508 osób, w tem do Stanów Zjednoczonych A. P. 2.370, do Kanady 2.638, Argentyny 3.932, do Brazylii 762; w okresie sprawozdawczym do kraju powróciło 5.864 osób, z krajów europejskich 770, z poza europejskich 2.068 osób.

STRAJK W FABRYCE ZAPALEK W CZECHOWICACH. Pomiedzy zarządem fabryki zapalek w Czechowicach na Śląsku Cieszyńskim a robotnikami wybuchł konflikt na tle żądań ekonomicznych. W dniu 21 września robotnicy zastrajkowali i strajk trwał do 28 września. Następnie, po wspólnej konferencji dyrekcji i robotników, strajk robotnicy zlikwidowali, ale to kwestji nie rozwiązało, ponieważ dyrekcja żąda podpisania rewersów, na mocy których robotnicy zrzekają się wszelkich odszkodowań w razie wydalenia któregoś z pracy. Robotnicy na podpisanie rewersu nie zgodzili się i praca w fabryce dotychczas nie została podjęta. Sprawa ta powinna być oczywiście załatwiona jak najszybciej w ten sposób, aby pracownicy fabryki nie zostali pokrzywdzeni.

ZAŻEGNANIE KONFLIKTU ZAROBKOWEGO W HUTACH GÓRNOŚLĄSKICH. W ubiegły wtorek w Katowicach odbyły się rokowania zarobkowe dla robotników zajętych w hutach żelaznych. Po dłuższej debacie ostatecznie zgodzono się na 5-procentową podwyżkę zarobków akordowych. Umowa ważna jest do 1 marca 1928 r. W ten sposób załagodzony konflikt zarobkowy na Górnym Śląsku dla wszystkich kategorii robotników zajętych w wielkim przemyśle.

ROZPORZĄDZENIE NA PAPIERZE. Jak wiadomo, od 8 października obowiązuje młynarzy rozporządzenie o 65 proc. przemiale mąki żytniej. Dotychczas jednak nikt się do tego nie zastosował. Władze zaopowiedziały, że zaczną obecnie stosować represję względem młynów, które rozporządzenia o przemiale nie wprowadzą w życie.

NAFTA PODROŻAŁA. W ubiegły piątek odbyło się posiedzenie reprezentantów wszystkich firm naftowych z udziałem przedstawicieli państwowej rafinerji „Polmin“, na którym uchwalono podwyżkę cen hurtowych nafty. Obecnie cena nafty w cysternach loco Drohobycz wynosi 44 zł. 55 gr. za 100 kg.

ZŁA KONJUNKTURA NA CHMIEL. Tegoroczne zbiory chmielu są bardzo dobre, jednak wskutek dobrych urodzajów również i w innych krajach europejskich, nastąpiła bardzo poważna zniżka cen na

ten artykuł, mający częściowo charakter eksportowy. Spadek cen chmielu powstrzymuje rolników od zakładania nowych plantacji tej rośliny.

MLECZARNIE SPÓŁDZIELCZE W POLSCE. Ilość mleczarni spółdzielczych wzrosła w Polsce w r. b. niepomniernie. Statystyka za 8 miesięcy ustala ich liczbę na 807 przy kapitale obrotowym 405 milj. zł. W r. ub. zanotowano ogółem 595 mleczarni z kapitałem 348 milj., a w roku 1925 zaledwie 424 z kapitałem 259 milionów.

NA ODBUDOWĘ WITKOWIC pod Krakowem, zniszczonych przez wybuch prochowni, uchwaliła Rada ministrów udzielić dalszych kredytów w wysokości 100.000 złotych.

NOWA SZKOŁA ROLNICZA. Dnia 30 października, w Międzyzwięciu pod Skoczowem, na Śląsku Cieszyńskim, odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia gmachu nowej szkoły rolniczej, wybudowanej kosztem 240.000 zł. Budowa tej szkoły przysłała do skutku dzięki zabiegom śląskiej Izby rolniczej, oraz dzięki ofiarności Sejmu śląskiego. Nowa placówka polska mieści się na folwarku dawnej komory cieszyńskiej, obejmującej obszaru 100 ha ziemi i łąk, a mieszczącej gospodarstwo rolne, następnie hodowlane, leśne, ogrodniczo-sadowe i rybne, wreszcie gorzelnie. Gmach szkolny jest imponujący, ma obszerne sale wykładowe, internat na 30 wychowanków, mieszkania dla sił nauczycielskich i pracowni. Będzie to szkoła dwuzimowa, po 5 miesięcy, w lecie zaś odbywać się będzie kurs nauki gospodarstwa domowego dla dziewcząt wiejskich. Kursy te dotąd mieszczą się w Strumieniu, gdzie później pozostanie tylko wiejska szkoła ogrodnicza utrzymywana przez śląską Izbę Rolniczą z funduszy wojewódzkich dla młodzieży wiejskiej.

UROCZYSTOŚĆ W SZKOLE ROLNICZEJ W CZERNICHOWIE. W ubiegłą sobotę odbyła się w szkole rolniczej w Czernichowie uroczystość poświęcenia sztandaru szkolnego i elektrowni szkolnej. Aktu poświęcenia dokonał osobiście książę Metropolita krakowski, Adam Sapieha.

W uroczystości, zakończonej pięknym przyjęciem, wzięło udział sporo wybitnych osobistości urzędowych jak starosta krakowski Zborowski, przedstawiciel dziekanatu rol. U. J. prof. Surzycki, prez. prok. państwa p. dr. Windakiewicz, wizytator Min. ośw. inż. Pomianowski, kurator krakowski, p. dr. Kupczyński, przedstawiciel Zw. Ziemian z Krakowa, przedstawiciel Mał. Tow. Rol. insp. Nowakowski i in.

Być może, że sobotnia uroczystość zwróci uwagę naszych kompetentnych czynników na tę miłą miejscowość, położoną nad Wisłą, oraz na fatalny dostęp do niej, skutkiem okropnej drogi od Krakowa do Liszek.

KATASTROFA KOLEJOWA POD ŁOWICZEM.

Dnia 27 października, wieczorem, pod Łowiczem zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa. Ze stacji Domaniewice wyprowadzono do Warszawy parowóz z brankardem, którym jechała załoga kolejowa, złożona z 4-ch osób. Prawie równocześnie wyruszył w stronę Kutna pociąg towarowy, złożony z 33 wagonów. Oba pociągi, idące po tym samym torze, podążały naprzeciw siebie. Katastrofa nastąpiła na

trzecim kilometrze od stacji Zielkowice. Parowóz z brankardem wpadł na parowóz pociągu towarowego, przyczem oba spadły z nasypu. Równocześnie 10 wagonów pociągu towarowego wykołowało się i częściowo rozbiło.

Pociągiem towarowym jechali prawie wyłącznie kolejarze i bardzo wielu z pośród nich zostało rannych. Wezwane z Warszawy i Łowicza pogotowie kolejowe, przystąpiło do ratunku, przyczem okazało się, że 12 osób zostało ciężko rannych. Wydobyto ich z pod gruzów rozbitych lokomotyw i wozów. Wydobywanie trwało przez całą noc. Po wstępnych dochodzeniach, komisja policyjna aresztowała dyżurnego ruchu stacji Zielkowice, Józefa Drzewieckiego.

NIEZWYKŁA KATASTROFA W ELEKTROWI.

W ubiegłym tygodniu wieczorem w elektrowni miejskiej w Kaliszu pękło koło rozprawowe, wagi 13.000 kg., przy nowo ustawionym motorze Diesla. Części koła, odrzucone siłą rozprawową, przebiły sufit hali maszyn i dach elektrowni, poczem padając, zaryły się głęboko w ziemię.

Jedna część spadła w odległości 360 metrów i zniszczyła ścianę szczytową domu przy ulicy Józefińskiej. Inny odłamek zniszczył ścianę czołową domu administracyjnego elektrowni, rujnując całkowicie gabinet dyrektora oraz magazyn. Wypadku z ludźmi nie było. Przy pomocy zapasowego motoru ruch w elektrowni został utrzymany.

PLAGA WILKÓW NA PODKARPACIU. Jeszcze ludność podkarpacka nie odetchnęła po strasznej klęsce powodzi, a już nadechodzi druga plaga: wilków. Stada wilków grasują zwłaszcza w pow. stryjskim i doliniańskim, gdzie zagryzły kilka koni i krów. Onegdaj pod Krechowicami wilki zagryzły w biały dzień dwa konie, a w okolicach Morszyna dochodzą nawet do siedzib ludzkich.

DLUGIE WŁOSY. W przedzalni i tkalni juty sp. akc. „Stradom“ w Częstochowie, zdarzył się wstrząsający wypadek. Oto w oddziale preparacji, podczas czyszczenia maszyny w porze południowej, została pochwycona za włosy przez maszynę 19-letnia robotnica Wanda Kaczyńska. Rozprawiona maszyna zerwała jej włosy z głowy wraz ze skórą, tak, że dziewczyna padła nieprzytomna, zalana strumieniami krwi. Ofiarę wypadku w stanie ciężkim przewieziono do miejscowego szpitala.

14-LETNI PODPALACZ. We czwartek 20 ub. m. wybuchł w Bystrej pożar, który zniszczył nowy dom St. Radonia wraz z zabudowaniami. Pożar spowodowały dzieci pod nieobecność rodziców. Według pogłosek, ogień podłożył 14-letni syn Radonia z zemsty za to, że ojciec zbił go za przetrwonienie skradzionych pieniędzy. Podczas tłumienia pożaru zezadziły się dwie osoby, oraz doznało poparzeń dziecko Radonia. Dalszemu szerzeniu ognia przeszkodziła straż ogniowa z Jordanowa.

STOSUNKI BEZPIECZEŃSTWA. Do pociągu kolejki wilanowskiej wskoczyło dnia 27 października późnym wieczorem między stacjami Piaseczno i Chylce pod Warszawą czterech uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy zażądali od konduktorów wydania pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży w pociągu biletów kolejowych. Na wszczęty alarm pociąg za-

trzymało; lecz gdy nadbiegła służba kolejowa, bandyci zbiegli. Pościg był utrudniony ze względu na panujące dokoła ciemności.

Na drodze z Kalusza na dworzec kolejowy dokonano śmiałego napadu rabunkowego. Kiedy kupiec, Idel Baran, szedł na dworzec, na drodze napadło nań trzech opryszków i zażądało wydania pieniędzy. Gdy Baran odmówił, napastnicy rzucili się na niego i po biwszy go dotkliwie, zrabowali mu 280 dolarów gotówką, weksel na 100 dolarów, kwit egzekucyjny oraz zegarek złoty, poczem zbiegli.

W Mokronosie pow. koźmiński niewyśledzeni sprawcy wdarli się na plebanję przez piwnicę i sterytoryzowawszy rewolwerami 78-letniego staruszka kanonika Adama Adamczewskiego, zakneblowali mu usta, poczem splondrowali całe mieszkanie. Zrabowali 3.500 zł. gotówką. Po sprawcach wszelki ślad zaginął.

Powyższe fakty świadczą bardzo smutnie o naszych stosunkach bezpieczeństwa.

WIELKIE KRADZIEŻE TYTONIU. W państwowej fabryce wyrobów tytoniowych w Warszawie wykryto poważne kradzieże, które trwały już od dłuższego czasu. W aferę wmieszanych jest wiele osób z poza fabryki, oraz z pośród jej pracowników. Nadużycia polegały na tem, że nieustalona dotychczas grupa pracowników pozostawała w stałym kontakcie ze sprzedawcami tytoniu i dostarczała im w znacznych ilościach skradzionych wyrobów tytoniowych. W ten sposób **ginęły całe paki tytoniu.** Zarządzone raz i drugi przez kierownictwo fabryki obserwacje nie dały wyniku. Dopiero dochodzenia policyjne wykazały **bandę złodziei.** W związku z tem aresztowano trzech pracowników fabryki i 8 osób z poza fabryki.

MORD NA TLE PORACHUNKÓW PARTYJNYCH. W nocy na 19 b. m. o godz. 9 wieczorem na ul. Radomskiej w Kozienicach w Kieleckiem zamordowany został skrytobójczo czterema strzałami z rewolweru Wacław Piechota, mieszkaniec Kozienic. Według dotychczasowych danych, Piechota zamordowany został na tle zatargów partyjnych.

FILARY SANACJI. Średzki sąd ławniczy na rozprawie w dniu 19 b. m. skazał członka tamtejszego „Strzelca“ Tom. Radziejewskiego ze Środy, karano go już kilkakrotnie więzieniem za opór przeciw władzy i uszkodzenie cielesne posterunkowego na rok więzienia, a członka tamtejszego „Strzelca“ Ign. Ciesielskiego ze Środy z tego samego tytułu na 4 miesiące więzienia.

GDZIE BYŁA POLICJA? Kurjer krakowski donosi: W uroczystości otwarcia roku akademickiego w uniwersytecie warszawskim, która odbyła się onegdaj, brał udział także Prezydent Rzeczypospolitej. Obok prezydenta stał między in. student uniwersytetu Adam Olszewski. Gdy po uroczystości Olszewski sięgnął do kieszeni, zauważył z przerażeniem, że portfel, który jeszcze, jak twierdzi, podczas uroczystości miał przy sobie, znikł. W portfelu znajdowały się pieniądze i dokumenty. Niebawem ten fakt świadczy o niestychanej bezczelności złodziei kieszonkowych, którzy potrafili dosłownie o dwa kroki od osoby Prezydenta Rzeczypospolitej operować.

2.500 DOLARÓW ZNALEZNEGO. Rzadki w osta-

tnich czasach objaw uczciwości ludzkiej zdarzył się w Międzychodzie. Mianowicie żona ubogiego rzemieślnika niejaka Titzowa znalazłszy na szosie nad granicą polsko-niemiecką tekę skórzaną z zawartością 25.000 dolarów, odniosła ją bezzwłocznie do najbliższego komisariatu policyjnego. Właściciel teki pewien Amerykanin w tej właśnie chwili przybył do komisariatu, by zgłosić swoją zgubę. Uradowany odzyskaniem swych pieniędzy, wypłacił uczciwej znalazczyni 2.500 dolarów.

ODSZCZĘKAŁ. Przed niedawnym czasem w „Głosie Prawdy“ ukazała się notatka, w której zarzucano komisarzowi Bachrachowi przekupywanie świadków, zawezwanych na jego sprawę mającą się odbyć w końcu grudnia. Obwiniony Bachrach wystąpił do sądu przeciw red. Stpiczyńskiemu o zniesławienie. W sądzie okręgowym onegdaj sprawę umorzono, w ten sposób, że obrońca Stpiczyńskiego adw. Paschalski w imieniu oskarżonego zgodził się na umieszczenie sprostowania, wyjaśniającego, że wiadomości zawarte w notatce są nieprawdziwe i wywołane fałszywymi doniesieniami.

NIEMOŻLIWE NIECHLUJSTWO W PIEKARNI WARSZAWSKIEJ. W związku z przeprowadzaną obecnie po piekarniach stolicy inspekcją sanitarną — natrafiła komisja w żydowskiej piekarni niejakiego Mordki Eisenberga na osobliwy widok. Jak podają gazety, jeden z piekarzy spał bardzo wygodnie na masie ciasta, przykrytej brudną szmatą. Buty śpiącego piekarza tkwiły głęboko w cieście, a że pan piekarz miał sen trochę niespokojny, ślady błota widoczne były w cieście.

—o0o—

Do naszych Przyjaciół!

Odpowiedzią Waszą na konfiskaty „Wieńca—Pszczółki“ niech będą jak najliczniejsze, choćby skromne, dary na fundusz prasowy.

—o0o—

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Jakób Ggiegło w Fr. 20 gr; Michał Szczepanowski w N. 20 gr; Józef Masny w P. 20 gr; Ludwik Świerkosz w Str. 20 gr; Stanisław Puczek w Prz. 20 gr; Andrzej Kaczmar w R. K. 20 gr; Wojciech Ryłko w R. 20 gr; Maksym Stec w L. G. 20 gr; Wojciech Harat w Cz. 20 gr; Julia Gasior w R. B. 25 gr; Stanisław Bigos w Z. 25 gr; Feliks Ciuppek w R. 30 gr; Bronisław Miłański w T. W. 30 gr; Józef Gondlek w P. 40 gr; Wojciech Sadlik w B. 50 gr; Szczepan Walaszek w P. 50 gr; Franciszek Leśniowski w S. 50 gr; Jan Partyka w Z. 50 gr; Stanisław Rutkowski w W. 50 gr; Walenty Golańbek w R. 50 gr; Jan Kaczmarczyk w K. 50 gr; Franciszek Gogler w R. 50 gr; Bronisława Heczuk w R. 50 gr; Józef Czader w K. 50 gr; Stanisław Wrona w H. 50 gr; Aniela Pleśowicz w H. 50 gr; Kazimierz Myśliński w P. 50 gr; Franciszek Kędziński w I. 88 gr.

Józef Porada w Z. 1 zł; Regina Suchankowa w L. 1 zł; Jan Guzik w Ch. 1 zł; Michał Wojas w Kr. 1 zł; Maciej Kołodziejski w S. 1 zł; Józef Matłosz w P. 1 zł; Władysław Górski w Str. 1 zł 50 gr.

Przy posyłaniu pieniędzy należy **zaznaczyć** na czeku, jaka kwota przeznaczona jest na fundusz prasowy, w przeciwnym bowiem razie całą nadesłaną gotówkę wpisujemy na poczet prenumeraty, a posyłający pieniądze napróżno szuka potem swego nazwiska wśród ofiarodawców.

Odpowiedzi Redakcji.

Czytelnik. O bliższe informacje w sprawie emigracji do San-Paulo należy się zgłosić do Oddziału Pol. Tow. Emigracyjnego w Kielcach, gmach województwa.

Rzeczy ciekawe.

CZY GLUCHONIEMI SŁYSZĄ PRZESZ „RADJO“.

W zakładzie dla głuchoniemych w Białogrodzie dokonano zapomocą aparatów radio-telefonicznych doświadczeń, które dały wyniki wprost zdumiewające. Umieszczeni w zakładzie dla głuchoniemych, wśród których znajduje się pewien starszy wieśniak głuchy od urodzenia, mogli usłyszeć przez przyłożone im do głowy słuchawki, głosy i dźwięki, nadawane przez radjo. Pisma jugosłowiańskie, które donoszą o tem, opisują wzruszające sceny, jakie rozegrały się podczas pierwszego doświadczenia. Wśród słuchaczy

byli dzieci, które do tego pamiętnego dnia nie słyszały jeszcze nigdy żadnego dźwięku. Rączkami i poruszeniem ciała naśladowały rytm muzyki, śmiejąc się głośno. Kilku z nich rozróżniło głos radja dopiero po przyłożeniu im słuchawki do skroni zamiast do uszu. Dyrektor Instytutu oświadczył, że nauczyciele podczas doświadczenia byli tak wzruszeni, że łzy stanęły im w oczach. Kilku głuchych, których zapytano co słyszeli, odpowiedziało, że słyszeli śpiew, o którym pojęcie mieli dotychczas tylko abstrakcyjne. Doktorzy zajęli się żywo sprawą i wyrazili nadzieję, że może uda się zastosować to nieoczekiwane odkrycie praktycznie.

RADJO NA USŁUGACH LECZNICZYCH.

Amerykański uniwersytet „Columbia“ przedsięwziął szereg badań celem ustalenia wpływu audycji muzycznych radiowych na organizm ludzki. Dokonane zostały w tym względzie liczne doświadczenia. Okazało się przytem, że muzyka, przenikając w różne dziedziny naszego życia, wywołuje pewne refleksy mechaniczne i że niema prawie ani jednej funkcji w ludzkim organizmie, która by nie reagowała na wpływy muzyczne tonów.

Radjo, które roznosi muzykę w przestrzeń, działa nadzwyczaj kojąco na system nerwowy, oraz wywiera bardzo dodatni wpływ na stan psychiczny chorego.

Zburzony krzyż.

Opowiadanie.

Stary Tomasz nie lubi dużo mówić, chociaż gdyby chciał mógłby niejedno opowiedzieć, bo na swoich wędrówkach po Francji i Niemczech widział i nasłuchiwał się dość. Wolał on jednak po skończonej robocie siąść przed swoją kuźnią i palić fajeczkę. Razu jednego przechodzę koło kuźni i jak zawsze, widzę Tomasza, dymiącego swą fajkę. Przemówiłem do niego kilka słów i nie wiem, jak się to stało, zaczęliśmy mówić o jakości i trwałości żelaza. Zdaniem mojem było dawniej żelazo trwalsze, na dowód trzeba tylko popatrzeć na stare zamki, zasuwki albo też podpory przydrożnych krzyżów.

— Tak — odpowiedział stary Tomasz — żelazo było lepsze, ale na przykład z podpory takiej nie można zrobić podków, bo konie takimi podkówkami kute giną!

— Jakże to? — pytałem ciekawie.

— Jeżeli ksiądz dobrodziej chce posłuchać, to mogę opowiedzieć, ale proszę wejść do kuźni.

Weszliśmy więc do słabo oświetlonej pracowni. Ja siadłem na kowadle, Tomasz naprzeciw mnie, na niskim zydelku.

— Ksiądz dobrodziej znał młynarza R.? — zaczął opowiadanie.

— Oczywiście, umarł on rok po mojem przybyciu, słyszałem dużo o jego nieszczęściu.

— Otóż nieszczęście jego zaczęło się od podpory do krzyża — ciągnął stary dalej — tak, jego

nieszczęście się od tego zaczęło. Wiem doskonale, i sąsiad Marcin, który o tem może coś powiedzieć, też wie. Słuchajcie! Młynarz R. był nietylko zamownym człowiekiem, ale szanowanym powszechnie. Co tylko rozpoczynał, wiodło mu się jak z płatka.

Pewnego dnia znaleziono krzyż przydrożny, który stał na jego polu, zburzony. Młynarz rozpowiadał po wsi, że wiatr wyrócił krzyż, ale najłżejszego wiatru nie było. W kilka dni po tym wypadku przywozi do mnie parobek młynarza żelazny drąg, którym podpierany był krzyż i kazał mi pod trzy konie podkówki i łańcuch z tego żelaza zrobić, a na drugi dzień przyszedł Michał, sąsiad młynarza, by konie dać okuć.

Okułem, jak się należało, oddałem łańcuch i kawałek pozostałego żelaza i powiadam:

— Weźcie sobie resztę żelaza. Ciekawe jednak, że drąg nie był ani trochę uszkodzony, jakaś tajemnica w tem być musi. — Mówiąc to, patrzyłem bystro na Michała, który też cały zarumieniony spuścił oczy i czempredziej odszedł, nie rzekłszy ani słowa, i nie zabrawszy reszty żelaza.

Po tygodniu dowiaduję się, że koń młynarza zdechł, a w następnym tygodniu ginie mu drugi i trzeci koń. Przywołany lekarz nie znalazł żadnej choroby. Wkrótce i wół, który nosił ów łańcuch, zdechł również. Czwartym i ostatnim koniem, który nie nosił nieszczęsnych podkówek ocalał.

Zdaje się, że młynarz wiedział, skąd jego nieszczęście przychodzi, bo widziałem jego dzieci na Matkę Boską Zielną w kościele ze ziołami. Rzecz nadzwyczajna, młynarz, człowiek postępowy i

Śmiech — to zdrowie.

JUŻ PRZEPADŁO.

- Cóż to? Żenisz się Wojciechu?
 — Moją żoną będzie Hanka...
 — Ależ dziewczka to ładna,
 Pono miała już kochanka,
 Przytem nie ma nic posagu,
 Trochę także zezowata,
 Matka była już karana,
 A przepija wszystko tata.
 — Ja ta wszystko wiem już, panie,
 Lecz nie cofnę się za katy;
 Jam też człowiek na dorobku,
 Nie gospodarz, nie bogaty...
 — Czemu, wiedząc o jej grzechach,
 Nie chcesz zerwać? — Sprawa taka,
 Żem już zarzął na wesele
 Cztery kury i prosiaka.

ZMIANA PRZYSŁOWIA.

- Nie lubię tego człowieka, bo zawsze musi wtrącić swoje siedem groszy.
 — Co to za nowe przysłowie? Zawsze słyszałem o wtrącaniu swoich trzech groszy.
 — A przewalutowanie?

oświecony, za jakiego się miał, ucieka się do ziół, by wyprosić błogosławieństwo. Ale nie mu nie pomogło. Nieszczęścia się wznęcały, aż wreszcie zakończył smutne życie i to jak dziwnie. Umarł na ospę, jedyny wypadek w naszej wsi i okolicy! Po śmierci młynarza zdawało się, jakoby odwróciła się ręka karzącego Boga, od nieszczęśliwych.

Trzej synowie gospodarowali zawzięcie, a dwie córki pomagały matce. Spokój znowu zapanował w młynie. Ale nie na długo. Najstarszy syn Józef, jeden z najporządniejszych chłopów ze wsi, począł przepijać zarobione pieniądze i prawie zawsze, gdy jechał do miasta z mąką lub po zboże, nie wracał na noc, ba! nawet kilka dni.

Razu pewnego znaleziono go w potoku młyńskim nieżywego.

Najmłodszy syn Karol, zawsze wesoły i towarzyski, począł stronić od ludzi i zidjociał zupełnie. Trzeci syn zachorował na nogi, musiał już w młodym wieku laszek używać, aż wkrótce zakończył życie. Nieszczęśliwa matka popadła w melancję, i nieraz chciała sobie życie odebrać, umarła przed dwoma laty. Jedna córka zwarjowała, a druga jeszcze żyje, a jak jej się powodzi, to wiecie dobrodziej. A wszystko to pochodzi od zburzonego krzyża.

Oto, co mi mój sąsiad, Marcin, opowiadał:

— W ów dzień pamiętny, kiedy znaleziono zburzony krzyż, widział on, jak młynarz stał przed krzyżem, oglądał go na wszystkie strony, a przytem miał tak wyraz twarzy, że nie dobrego nie wróżyło. Postanowił uważać, co to z tego będzie. Po chwili odszedł młynarz, aby wnet wrócić zno-

ZJAZD W DZIKOWIE.

Był sobie taki zjazd w Dzikowie, gdzie naradzali się panowie, szlachta, książęta i hrabiowie, a skutki narad tych w osnowie, głęboko skryli w swojej głowie. Bodaj im poszło to na zdrowie! Ale niech mi ktoś jedno powie: poci jeździli tam żydkowie? — Wiadac, że tak, jak w dawnej porze, każdy brat szlachcie w swoim dworze, w obejściu, w polu, na utorze, bez żydka obejść się nie może.

ZGODNA PARTJA.

Choć partyj mamy zastęp liczny, to jedna tylko w swej wytycznej, daje nam zgody przykład śliczny i dojrzałości politycznej. Jedna jest tylko — ani słowa — co te zalety w sobie chowa, a ta jest partja Okoniowa. Ponieważ w partji nie gromada, lecz Okon tylko sam zasiada i sam do siebie tylko gada, więc choćby kogo chciał wymłócić, lub komuś zdanie swe narzucić, to nie ma z kim się o co kłócić. („Mucha“).

PRZYPOMNIAŁ SOBIE.

Pięcioletni Józio poszedł z mamusią do klasztoru odwiedzić ciotkę-zakonnicę. Z ciekawością przygląda się w rozmownicy kracie, za którą znajduje się ciocia. Pomyślałszy chwilę, ciągnie matkę za spódnicę i pyta pociechu:

— Mamusiu, a co by się stało, gdyby ją wypuścić?

wu z Michałem, swoim sąsiadem. Oglądali, chodzili.

Wieczorem po wieczerzy słyszy Marcin głośnie krzyki dziecięce, a następnie głuchy huk. Wyszedł więc przed młyn i spotyka młynarza, Michała i dwoje młodszych chłopów. Na pytanie, gdzieby to byli, odburknął Michał grubiańsko. Marcin zwrócił się w stronę krzyża, a gdy przyszedł na miejsce, zobaczył wizerunek Chrystusa sponiewierany na ziemi. Gorzkiemi łzami oblał Marcin tak bezbożny uczynek.

Od dzieci dowiedział się prawdy. Michał rozwalił krzyż, a Józef, syn młynarza mu pomógł.

— A ja — zawołał trzyletni Karol — uderzyłem kamiennego Boga w głowę!

A więc widzimy, Józef pomógł sobie później życie odebrać, a Karola ręka Boża dotknęła w głowę. A Michał?...

Ożenił się bogato, lecz wkrótce bogactwo utracił i musiał służyć jako zwykły parobek. Pewnego razu poniosły go konie i złamał sobie obie ręce, te ręce, które zbezczeszczyły Boga! Później zachorował na oczy i oślep na jedno oko, musiał żebrac, aż tamtego roku nagle zakończył życie.

Wiecie teraz księżo dobrodziej, dlaczego mówiłem, że niedobrze jest robić podkówki z żelaza, które podpierało krzyż.

Tymczasem ściemniło się zupełnie, ogień na kominie dawno wygasł, a na niebie wzeszła biała tarcza księżycy. Opuszczałem kuźnię w dziwnym nastroju ducha, a kawałek pozostałego żelaza oglądałem niemal z trwogą. Zdawało mi się, jakoby ognistemi literami wypisane na nim było: „Nie bluźnij przeciw Bogu“.

NAJSKUTECZNIEJSZYM ŚRODKIEM USMIERZAJĄCYM

REUMATYZM

ŁAMANIA, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW

JEST WYPRÓBOWANY OD LAT 30

I NAGRODZONY MEDALAMI



DO NABYCIA WSZĘDZIE

WYTWÓRNIA: GŁÓWNY SKŁAD WYSTĘKOWY

APTEKA MIKOŁASCHA

LWÓW.

Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, góście, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL

do nacierania.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtimentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego ICHTIOMENTOLU:

Laboratorium apteki **SZYMONA EDELMANA**
w Samborze, Nr. 75/2.

Wysła się pocztą za poprzednim przysłaniem należności albo za zaliczką: 5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za zł. 13 — 10 flak. z opłaconą pocztą i opakow. za 24 zł. — 25 flak. z opłaconą pocztą i opak. za 51 zł.

R. H. KOWALSKI
Kraków, ul. Garbarska L. 26.
poleca po cenach konkurencyjnych
najlepsze akumulatory do aparatów
radiowych.

Książka gospodyni wiejskiej.

Nakładem Centr. Związku Kółek Roln. (Warszawa, Tamka 1), pod redakcją Wandy Zebrowskiej, wydana została książka p. t. „Książka Gospodyni Wiejskiej”, obejmująca stron 343, cena 5 zł.

Na treść książki składają się rozdziały: wychowanie dziecka, szkoły zawodowe i rolnicze. Zdrowie. Porządki domowe i pranie. Życie towarzyskie. Szybie i krój. Gotowanie, pieczenie, wędliny i przetwory owocowe, przepisy kuchenne. Hodowla warzyw, drobiu, trzody chlewnej. Rachunki gospodarskie i obszerny dział informacji praktycznych.

Poszczególne tematy napisane zostały bardzo przystępnie przez pierwszorzędných specjalistów w danym zakresie. Każdy omówiony temat jest bogato ilustrowany rycinami.

Treść książki i znakomity jej układ czyni ją niezwykle cennym wydawnictwem, którego brak dawał się powszechnie odczuwać. Niska cena tak obszernej a pożytecznej książki umożliwia nabycie jej przez każdą gospodynię wiejską.

„Książka Gospodyni Wiejskiej” — to prawdziwy doradca i przyjaciel każdej rodziny wiejskiej.

Rolnicy, nie zwlekajcie, tylko piszcie do Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, ul. Tamka 1, aby wysłano Wam „Książkę Gospodyni Wiejskiej”. Wydatek niewielki, a korzyść olbrzymia.

GLUCHOTA ULECZALNA. Fenomenalny wynalazek „Eufonja” zademonstrowany specjalistom. Sami się w domu wyleczycie z przytępienia słuchu i ciekawości z uszów. Liczne podziękowania. Pouczającą broszurę wysła bezpłatnie na żądanie: „EUFONJA”
Liszki koło Krakowa.

MAGAZYN PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH

B. FUROWICZ
KRAKÓW — ulica Sławkowska,

Hotel Saski

wykonuje wszelkie roboty fotograficzne, wywołanie i kopjowanie zdjęć amatorskich.

Klisze — papiery — filmy — chemikalia
po najniższych cenach.

MIESIĘCZNIK

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

MIESIĘCZNIK

Oficjalny Organ Warszawskiego Okręgu - Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża
W KAŻDYM NUMERZE PRZYNOSI:

1. Artykuły programowe, ideowo-propagandowe, sanitarne, artykuły z dziedziny medycyny, z zagadnień społecznych, o pielęgniarstwie, siostrach Polskiego Czerwonego Krzyża, o Kółach Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża etc.
2. Sprawozdanie z działalności Czerwonego Krzyża w Polsce,
3. Prace, informujące o Czerwonym Krzyżu zagranicą.
4. Dział p. n. „Pro publico bono”, który obejmuje wiadomości z życia innych instytucji społecznych.
5. Różne wiadomości, będące w związku z Czerwonym Krzyżem i z pracą społeczną w Polsce i zagranicą.
6. Przegląd książek i czasopism.

Cena pojedynczego egz. 1. Prenumerata roczna 12 zł. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7. Tel. 302-96. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 10-540.

Wydawca: St. Rymer. Nacz. red.: Jan ZAMORSKI, Odp. red. Teodor Marcki. — Drukarnia „Głosu Narodu” w Krakowie.